



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Poznaniu



23 sierpnia

EUROPEJSKI DZIEŃ
PAMIĘCI OFIAR
REŻIMÓW
TOTALITARNYCH



DO PROJEKTU OKŁADKI WYKORZYSTANO:

ZDJĘCIE ze spotkania oficera sowieckiego z niemieckim, październik 1939 r.,
(fot. wykonana dla Agencji Tass, wikimedia, domena publiczna)

GRAFIKĘ przygotowaną przez Europejską Sieć Pamięć i Solidarność
(stanowi element kampanii społeczno-edukacyjnej prowadzonej przez ENRS
od 2014 r. w związku z Europejskim Dniem Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych).

GKOS
WIELKOPOLSKI

Ofiary totalitaryzmów. Ideologie, ludzie i liczby

Krzysztof Brzechczyn

Faszyzm i komunizm. Podobieństwa i różnice

23 sierpnia 1939 r. został podpisany pakt Ribbentrop-Mołotow, który zapoczątkował II wojnę światową. Większość ofiar brunatnego totalitaryzmu straciło życie w okresie wojny. Tymczasem w totalitarnym komunizmie więcej osób zginęło w okresie formalnego pokoju niż w trakcie lub wyniku działań wojennych. Tak się jednak składa, że choć w dyskursie publicznym zbrodniczy charakter faszyzmu i nazizmu jest powszechnie znany i potępiany, to zbrodniczy charakter systemu komunistycznego jest w różnoraki sposób relatywizowany, a jego ofiary – mniej znane lub całkowicie zapomniane. Wynika to z różnych przyczyn.

Jedną z nich był udział Armii Czerwonej w wojnie z III Rzeszą, który nie tylko wymazał z powojennej pamięci wcześniejszą kolaborację Stalina i Hitlera ale zapewnił ZRS trwałe miejsce w koalicji antyhitlerowskiej i udział w kształtowaniu pojałtańskiego porządku światowego.

Drugą przyczyną była ideologia, która zadecydowała o różnej recepcji obu systemów w świecie demokratycznego Zachodu. Niemiecki faszyzm odwoływał się bezpośrednio do zasady panowania rasy aryjskiej. W ideologii nazizmu wprost mówiono, że nie-aryjskie „rasy” (Cyganie, Słowianie, Żydzi) albo zostaną poddane całkowitej eksterminacji biologicznej, albo będą wiecznie podporządkowane niemieckiej rasie panów.

Tymczasem w ideologii totalitarnego komunizmu odwoływano się do posiadającej emancypacyjne konotacje koncepcji „walki klas”. Wedle niej, eliminacja klas wyższych i własności gospodarczej przynieść miała równość społeczną i powszechny dostatek. Praktyczna realizacja tych postulatów w Rosji Sowieckiej nie doprowadziła ani do jednego, ani do drugiego. Zamiast równości społecznej, bolszewicka partia-państwo likwidując klasę właścicieli, zyskała onipotentną władzę nad wszystkimi dziedzinami życia społecznego, zaś kolektywizacja rolnictwa w latach 30. ubiegłego wieku doprowadziła w Rosji Sowieckiej do głębszego głodu. Jednakże ten emancypacyjny składnik ideologii totalitarnego komunizmu sprawiał, że zachodnia opinia publiczna pod wpływem lewicy traktowała zbrodnie wschodniego komunizmu z pobłażaniem, jako efekt wielowiekowego zacofania.

Zbrodnie komunizmu na Polakach

Polacy mieszkający w Związku Sowieckim stali się ofiarami komunizmu jeszcze przed II wojną światową w ramach prześladowań Kościoła katolickiego

o i akcji „rozkułaczania” przeprowadzanej na początku lat 30. Umierali podczas Wielkiego Głodu, który w latach 30. XX wieku objął tereny Kazachstanu, Rosji i Ukrainy. W latach 1937-1938 NKWD przeprowadziło tzw. operację polską, aresztując prawie 140 tys. osób. Spośród nich 111 tys. zostało rozstrzelanych, a liczbę rdzennych Polaków straconych w tej operacji szacuje się na 85-95 tys. osób.

1 września 1939 r. Polska padła ofiarą agresji niemieckiej, a 17 września 1939 r. na tereny wschodniej Polski wkroczyła Armia Czerwona. Po militarnej klęsce armii polskiej 28 września 1939 r. pomiędzy III Rzeszą a Związkiem Sowieckim został zawarty traktat o przyjaźni i granicach. Dzielił on formalnie Europę Wschodnią na strefy wpływów: kraje bałtyckie i Besarabia miały należeć do Związku Sowieckiego. Terytorium państwa polskiego zostało podzielone pomiędzy Niemcy, którym przypadły etnicznie ziemie polskie na zachód od Bugu a Związek Sowiecki zajął zachodnią Białoruś i Ukrainę.

W latach 1939-1941 z terenów wschodniej Polski NKWD deportowało co najmniej 340 tys. osób. W czerwcu 1941 r. miały miejsce masowe rozstrzelania więźniów polskich na Litwie i w więzieniach położonych na dawnym terytorium państwa polskiego. 5 marca 1940 r. na rozkaz Stalina skazano na śmierć około 25 tys. obywateli polskich przetrzymywanych w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Symbolem tej zbrodni jest miejsce kaźni w Katyniu.

Kunizm w Polsce. Instalacja systemu i trwanie

W wyniku postanowień konferencji w Jałcie Polska znalazła się w sowieckiej strefie wpływów. Podstawą panowania była przemoc wymuszająca na społeczeństwie uległość, a systemowi zapewniająca przetrwanie. Andrzej Paczkowski w rozdziale napisanym w *Czarnej Księdze Komunizmu* wyróżnia terror masowy stosowany w latach 1945-1947, terror powszechny panujący w latach 1948-1956 i selektywną represyjność charakterystyczną dla okresu 1956-89. Terror masowy obejmował tych wszystkich, którzy z różnych powodów stanowić mogli zagrożenie dla nowej władzy. Przykładowo, 27 marca 1945 r. Sowietci zaprosili 16 przywódców Polski Podziemnej do Pruszkowa, rzekomo w celu prowadzenia negocjacji. Po przybyciu na miejsce spotkania zostali aresztowani i uprowadzeni do Moskwy. W czerwcu 1945 r. podczas rozmów Stanisława Mikołajczyka ze Stalinem w sprawie utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej wytoczono im proces, skazując

na kary wieloletniego więzienia. W lipcu 1945 r. oddziały Armii Czerwonej i NKWD zorganizowały Obławę Augustowską, aresztując w przybliżeniu siedem tysięcy osób podejrzewanych o działalność niepodległościową. Szczęściuset z nich nigdy nie zostało uwolnionych. Prawdopodobnie zostały rozstrzelane w nieznanym do dzisiaj miejscu.

W latach 1948-1956 władze komunistyczne przeszły do stosowania terroru powszechnego, którego ofiarami byli nie tylko jawni przeciwnicy systemu, ale i jego – nie dość gorliwi – zwolennicy czy członkowie najwyższych władz partyjno-państwowych. W tym okresie nastąpił rozrost aparatu bezpieczeństwa. Przykładowo w 1953 r. w UB zatrudnionych było ponad 33 tys. funkcjonariuszy. Szacuje się zatem, że na jednego funkcjonariusza przypadało 1300 osób. W resortowych kartotekach znajdowało się 5,2 mln nazwisk, co stanowiło około 1/3 dorosłych Polaków. W 1955 r. liczba współpracowników różnych kategorii wynosiła prawie 85 tys. osób. W latach 1944-1956 około 400 tys. osób na dłuższy lub krótszy okres zostało aresztowanych.

Po 1956 r. powszechny terror zastąpiono systemem represji selektywnej opierającym się na rozbudowanej kontroli agenturalnej i stosowaniu technik operacyjnych, które miały przeciwdziałać opozycyjnej aktywności. Ustał wtedy masowy terror, a w więzieniach przetrzymywano „tylko” kilkudziesięciu więźniów politycznych. Władza odwoływała się do bardziej dyskretnych form przymusu, izolując nieposłusznych, czy blokując lub tylko odwołując się do samej groźby blokady im i członkom ich rodzin ścieżek awansu zawodowego i społecznego. Objawem wymuszonego konformizmu społecznego był masowy udział w wyborach, akademiach ku czci Rewolucji Październikowej czy pochodach pierwszomajowych. Rewolucja Solidarności zablokowała na czas jakiś możliwość stosowania masowych represji.

Próbowano doń powrócić w stanie wojennym, lecz w drugiej połowie lat 80. XX w. władza była zmuszona ograniczyć się jedynie do represji selektywnych. Tuż przed rozpoczęciem obrad okrągłego stołu w styczniu 1989 r. w niewyjaśnionych okolicznościach zostali zamordowani dwaj księża: Stefan Niedziela i Stanisław Suchowolec, a w lipcu 1989 r. śmierć poniósł ks. Sylwester Zych. Rozpad systemu komunistycznego doprowadził jednak do powolnego rozmontowywania resortów siłowych i zakończenie stosowania polityki represji.

Adolf Bniński. Główny Delegat Rządu RP na ziemie polskie wcielone do Rzeszy

Rafał Sierchuła

Polscy ziemianie należeli do tradycyjnych elit naszego narodu. W II RP to właśnie na nich opierał się korpus oficerski Wojska Polskiego, a także administracja, dyplomacja i lokalny samorząd. W okresie II wojny światowej byli oni warstwą szczególnie prześladowaną przez obu okupantów, stali się ofiarami wywłaszczeń, aresztowań, deportacji i egzekucji. Wielu z nich, mając świadomość swojej misji państwowotwórczej i odpowiedzialności za trwałe struktur państwowych, zaangażowało się w działalność konspiracyjną w ramach Polskiego Państwa Podziemnego. Jednym z wybitnych liderów wielkopolskiego podziemia okresu okupacji niemieckiej był Adolf Rafał Jan hrabia Bniński herbu Łódzia.

Urodził się w 21 sierpnia 1884 roku w Kosowie w powiecie gostyńskim. Był synem Karola Jana Pawła Bnińskiego (1854–1895) i Emilii z Potworowskich herbu Dębno (1864–1933). W 1905 roku zdał egzamin dojrzałości w Gimnazjum Miejskim w Inowrocławiu, a następnie studiował nauki rolnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz w Monachium i Halle, gdzie uzyskał absolutorium. Od 1909 roku sprawował zarząd nad dobrami Gułtowy (obszar 1808 ha) oraz nad majątkami w Biskupicach, Nowojewie i Wystawicach. W roku 1914 przejął je na własność. Własnością Bnińskiego były też Bożejewice, położone na urodzajnych glebach kujawskich. Zaraz po powrocie z zagranicznych studiów młody hrabia Bniński, wzorem wielu wielkopolskich ziemian, włączył się z wielkim zaangażowaniem w polskie sprawy społeczno-narodowe. Działał energicznie w kółkach rolniczych, będąc członkiem ich rady patronackiej na powiaty średzki i wrzesiński. Na początku I wojny światowej został zmobilizowany przez władze niemieckie do administracji zastępczej na terenach okupowanych zaboru rosyjskiego. Pełnił funkcje referenta przy naczelniku powiatu w Kutnie, później w Gostyninie i Łodzi.

Począwszy od grudnia 1918 roku był komisarzem rządowym w Łodzi oraz w powiatach łaskim i brzezińskim. Zrzekł się jednak tej funkcji wobec wydarzeń w Wielkopolsce. Od listopada 1918 roku pełnił bowiem równoległe z ramienia Naczelnej Rady Ludowej funkcję kontrolera urzędu starościńskiego w powiecie średzkim. Od stycznia do września 1920 roku był pierwszym polskim starostą tego powiatu. Dekretem prezydenta RP z 2 stycznia 1922 roku objął urząd wojewody poznańskiego. Jego energiczna działalność organizacyjna doprowadziła do szybkiego utworzenia polskiej administracji cywilnej i likwidacji wszelkich odrębności pozostałych po Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej. Ideowo współpracował wówczas z Narodową Demokracją, chociaż formalnie nie należał do stronnictwa. Rozwijając ożywioną działalność społeczną, był m.in. prezesem Wielkopolskiej Izby Rolniczej. W okresie przewrotu majowego



Adolf Bniński, fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

wego w 1926 roku wprowadził w województwie poznańskim rygoru stanu wyjątkowego. W wyborach z 31 maja 1926 roku był kontrkandydatem marszałka Józefa Piłsudskiego na urząd prezydenta RP. Po rezygnacji tego ostatniego, brał udział w następnych wyborach, przegrywając w drugiej turze z Ignacym Mościckim.

W nowej sytuacji politycznej kilkakrotnie składał rezygnację z urzędu wojewody, która została wreszcie przyjęcia w maju 1928 roku. Poświęcił się wówczas działalności społecznej. Był m.in. członkiem Rady Głównej Towarzystwa Czytelní Ludowych, Polskiego Czerwonego Krzyża, zarządu Fundacji Zakładu Kórnickie, Związku Towarzystw Dobroczyńnych „Caritas”, Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich, Zarządu Towarzystwa Łączności z Polakami na Obczyźnie, Rady Gospodarczej Województwa Wielkopolskiego i Funduszu Obrony Morskiej. W latach 1935–1938 został powołany przez prezydenta RP do senatu IV kadencji. Pracował tam w komisjach: gospodarczo-skarbowej, kontroli długów państwa, oświatowej, prawniczej, regulaminowej, rolnej i spraw zagranicznych. W 1937 roku założył Stronnictwo Zachowawcze o orientacji konserwatywnej i był prezesem jego Rady Głównej. W końcu lat trzydziestych uchodził za zwolennika monarchizmu, choć jednocześnie utrzymywał kontakty z Frontem Morges. Brał rów-

nież udział w poufnych rozmowach z gen. Władysławem Sikorskim w maju 1939 roku w Poznaniu.

Jesienią 1939 roku został wywieszony z majątku przez niemieckiego okupanta. Żona i córki okres okupacji spędziły w Generalnym Gubernatorstwie. Bniński natomiast pozostał w Wielkopolsce i zamieszkał w Poznaniu. Od początku okupacji zaangażował się w działalność konspiracyjną, współpracując z Cyrylem Ratajskim, Adamem Poszwińskim i ks. infułatem Józefem Prądyńskim, mężem zaufania Rządu RP, który 3 maja 1940 roku desygnował go na urząd Głównego Delegata Rządu RP na ziemie polskie wcielone do Rzeszy. Formalna nominacja nastąpiła 3 grudnia 1940 roku. Współpracował z powołanym w Poznaniu w lipcu 1940 roku Porozumieniem Stronnictw Politycznych, w którym reprezentowane były Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Pracy i „Ojczyzna”. Jego organem było Biuro Głównej Delegatury Rządu RP w Poznaniu, które miało swoją ekspozyturę w Warszawie. W ramach Biura działały Wydziały prowadzące bieżącą pracę Delegatury, polegającą m.in. na tworzeniu struktur tajnej administracji państwowej, organizowaniu łączności (także zagranicznej), legalizacji, działalności oświatowej, pomocy społecznej i medycznej, koordynowaniu informacji i propagandy, dokumentowaniu polityki okupanta niemieckiego, studiowaniu zagadnień gospodarczych etc. Bniński przekazywał władzom polskim na wychodźstwie sprawozdania dotyczące systemu okupacyjnego na ziemiach wcielonych do Rzeszy, sytuacji ludności polskiej i mniejszości narodowych, wysiedleń i eksterminacji, położenia Kościoła katolickiego, współpracy Delegata z konspiracyjnymi organizacjami politycznymi i społecznymi oraz z Siłami Poljnymi Polskiego Państwa Podziemnego. W czerwcu 1941 roku pisał: „Na terenie Ziemi Zachodnich warunki pracy konspiracyjnej są niezmiernie ciężkie. Cały obszar można by porównać do silnie strzeżonego więzienia, w którym każdy ruch jest we wszech stron obserwowany”. Głównemu Delegatowi Rządu dla ziem wcielonych do Rzeszy podlegało pięć Delegatur Okręgowych (odpowiedniki Urzędów Wojewódzkich): dla Pomorza, Śląska, Łodzi, Okręgu Ciechanowskiego (Północnego Mazowsza) oraz województwa poznańskiego.

Adolf Bniński został aresztowany 28 lipca 1941 roku w związku z odmową sygnowania manifestu do narodu polskiego w sprawie akcji antysowieckiej u boku Niemiec. Po wstępny przesłuchaniu został osadzony w Forcie VII. Wkrótce Niemcy uzyskali informacje na temat roli, jaką pełnił Bniński w konspiracji. 7 lipca 1942 roku w godzinach wieczornych wraz z grupą współpracowników został wywieziony w podpoznańskie lasy i tam zamordowany. Miejsce jego pochówku pozostaje nieznanne.

Człowiek z kamienia. Marcin Rożek (1885-1944)

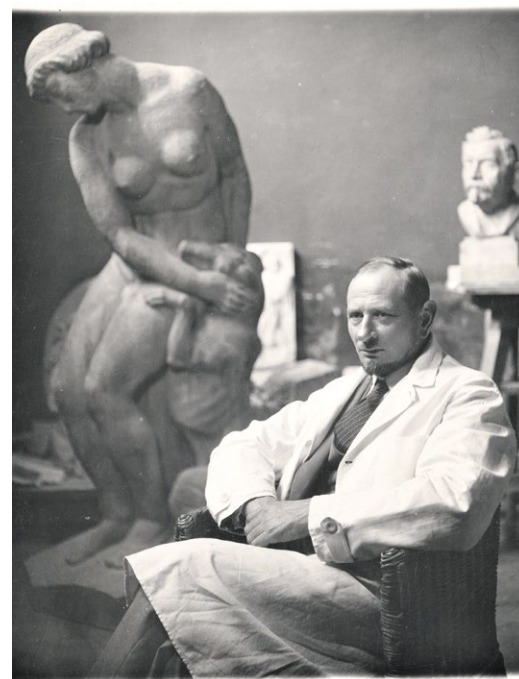
Piotr Grzelczak

Jego nadzwyczajny życiorys to doskonały przykład tego, jak dzięki talentowi i ciężkiej pracy, mimo wielu niesprzyjających okoliczności, osiągnąć sukces. Bo oto mamy przed sobą wziętego polskiego artystę – rzeźbiarza, tworzącego swe ważne, a niekiedy spektakularne dzieła w czasach II RP, a zarazem syna robotnika kolejowego radem z głębokiej wielkopolskiej prowincji, który pokonuje kolejne przeszkody, aby w swoim fachu osiągnąć prawdziwe mistrzostwo, a co za tym idzie zająć wysoką pozycję społeczną. Ów sukces nie byłby zapewne możliwy, gdyby u jego podstaw nie legły mechanizmy wypracowane w dobie zaboru pruskiego na gruncie robót organicznych mających na celu wzmacnianie sił narodu polskiego pozbawionego własnego państwa. Wśród nich wymieńmy choćby biblioteki Towarzystwa Czytelni Ludowych, a zwłaszcza Towarzystwo Naukowej Pomocy im. Karola Marcinkowskiego, którego wieloletnim stypendystą był Marcin Rożek.

Nasz bohater przyszedł na świat 8 listopada 1885 roku w Kosieczynie nieopodal Zbąszynia jako najstarsze z ośmiorga dzieci Andrzeja Rożka i Agnieszki z domu Andres. Rodzina Rożków rychło przeniosła się do Zbąszynia, gdzie mały Marcin rozpoczął swą edukację, by ostatecznie osiąść w nieodległym Wolsztynie. To tutaj świadom swej polskości Andrzej Rożek posyłał dzieci na tajne lekcje do polskich nauczycieli, tutaj też ci ostatni, a także miejscowy proboszcz zwrócili uwagę na nadzwyczajny talent plastyczny przyszłego rzeźbiarza. Toteż w 1900 roku, gdy Marcin ukończył swój wolsztyński etap edukacji, udało się im przekonać państwa Rożków, aby oddali swego najstarszego syna na naukę do warsztatu kamieniarskiego. Wybór padł na pracownię znanego poznańskiego sztukatora i kamieniarza Piotra Gimzickiego. Pod jego okiem talent Marcina Rożka musiał się rozwijać wyjątkowo dobrze, skoro po czterech latach terminowania, udało mu się uzyskać stypendium Towarzystwa Naukowej Pomocy, dzięki któremu w 1904 roku wyjechał do Berlina. Cel owej podróży był zasadniczy – roczna nauka na Kunstgewerbeschule,

szkole rzemiosła artystycznego, której świadectwo uprawniało do wstąpienia w mury Akademii Sztuk Pięknych. Utalentowany Polak poradził sobie w stolicy Niemiec doskonale. W 1905 roku pozwoliło mu to na podjęcie wymarzonego studiów, na miejsce których wybrał Monachium. W ciągu kilku lat spędzonych w sławnej bawarskiej akademii, Marcin Rożek zyskał nie tylko dyplom umożliwiający rozpoczęcie kariery artystycznej, ale nawiązał również szereg kontaktów i przyjaźni, by wspomnieć tylko ks. Kazimierza Zimmermanna (rodem z Trzemeszna), późniejszego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ukończywszy studia Marcin Rożek wrócił na krótko do Poznania i Wielkopolski, gdzie przyjął zlecenie na wykonanie płaskorzeźby do katedry poznańskiej upamiętniającej biskupa Floriana Stablewskiego, by wkrótce wybrać się na roczny artystyczny staż do Paryża. W Poznaniu osiadł na stałe w 1913 roku z zamiarem otwarcia własnej pracowni. Te ambitne plany pokrzyżował wybuch Wielkiej Wojny. Gorący polski patriota, który za wszelką cenę pragnął uniknąć powołania do kajzerowskiej armii, symulował w tym celu ciężką chorobę, a następnie zdecydował się na półkonspiracyjny pobyt w posiadłości przyjaciół – Stanisławostwa Hertlé w Gryźynie. Upewniwszy się w 1916 roku, że powołanie faktycznie już mu nie grozi, ponownie przyjechał do Poznania, aby otworzyć pracownię przy ul. Kochanowskiego. Pracował tutaj z zapałem, m.in. nad marmurową rzeźbą Tadeusza Kościuszki, gdy jednak nadeszła godzina próby, rzucił dłuto w kąt i poszedł do powstania wielkopolskiego, w którym walczył pod Ignacym Mielżyńskim na odcinku łabiszyńskim. W przypadku Marcina Rożka, chęć służenia krajowi nie skończyła się bynajmniej na udziale w samym powstaniu. W wolnym Poznaniu zaangażował się równie mocno w powstanie wyższej szkoły artystycznej, która



Marcin Rożek w swojej pracowni w Wolsztynie, fot. ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Wolsztynie.

przyjęła miano Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych, w murach której objął kierownictwo Wydziału Rzeźby.

Praca pedagogiczna i dydaktyczna nie była mu pisana. Po zaledwie rocznym profesorowaniu, odszedł z uczelni na własne życzenie, by rzucić się w prawdziwy wir pracy twórczej. Kolejne lata jego działalności artystycznej są znaczone dziełami tej miary, co pomnik Siewcy w Luboniu (1923), pomniki Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki, które stanęły w poznańskim parku noszącym imię tego ostatniego, rzeźby symbolizujące przemysł, rolnictwo i leśnictwo wykonane dla uświetnienia Powszechnej Wystawy Krajowej (1929), pomnik Powstańca Wielkopolskiego w Szamotułach (1929), imponujący pomnik Bolesława Chrobrego przed katedrą w Gnieźnie (1929), który z racji swych rozmiarów rzeźbił w jednej z hal Zakładów H. Cegielskiego, popiersia polskich działaczy niepodległościowych zdobiące salę Sejmu Śląskiego (1930), czy wreszcie last but not least monumentalna rzeźba Chrystusa stanowiąca dominujący element Pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa w Poznaniu. Odsłonięcie tego ostatniego było z pewnością momentem wielkiego triumfu artysty. Z jednej strony Rożek mógł się czuć doceniony przez szeroką publiczność tłumnie uczestniczącą w ceremonii oddania dzieła, z drugiej zaś zdobył sobie rzadki respekt w szeregach krytyków sztuki, którzy uznali jego pomnik za jedną z najlepszych realizacji sakralnych w Europie.

Liczne zamówienia oraz niepodważalna pozycja zawodowa pozwoliły mu w 1934 roku na spektakularną „ucieczkę” z Poznania. Zdecydował się wówczas osiąść na stałe w rodzinnym Wolsztynie, gdzie wybudował wygodny dom z dwoma obszernymi pracowniami (dziś Muzeum Marcina Rożka). Tutaj odnalazł spokój, z którego jednak niekiedy potrafił zrezygnować. Stało się tak m.in. w drugiej połowie lat trzydziestych, gdy zdecydował się towarzyszyć Józefowi Kisielewskiemu w podróży po nazistowskich Niemczech, której pokłosiem była głośna książka pióra tego ostatniego pt. „Ziemia gromadzi prochy” (1938). Tytuł dzieła, które rozwścieczyło Niemców, okazał się w przypadku Marcina Rożka de facto proroczy. Noc, która zapadła nad Polską we wrześniu 1939 roku skazała bowiem wielkiego rzeźbiarza na ucieczkę, ukrycie, codzienny strach przed aresztowaniem, wreszcie kaźń i śmierć. Jako polski patriota, przedstawiciel inteligencji, powstaniec wielkopolski i kompan Kisielewskiego, trafił na niemieckie listy proskrypcyjne. Niemcy wpadli na jego trop najprawdopodobniej w 1942 roku. Z godnością przeszedł przez piekło Fortu VII, gdzie został osadzony w konsekwencji aresztowania. Nigdy nie złamany przez okupanta, odmówił m.in. namalowania portretu Adolfa Hitlera. Współwięźniowie zapamiętali z kolei jego samarytańską postawę okazywaną najbardziej cierpiącym. W lipcu 1943 roku Marcin Rożek został przewieziony do niemieckiego obozu KL Auschwitz I (jako więzień nr 131047). Zmarł tutaj z wycieńczenia 19 maja 1944 roku.

Ksiądz infułat Józef Prądzyński (1877-1942)

Elżbieta Wojcieszuk

Ks. infułat Józef Prądzyński urodził się w 1877 roku w Żołędowie (pow. bydgoski) w polskiej rodzinie ziemiańskiej o tradycjach patriotycznych. Polityka germanizacyjna zaborcy zmuszała Polaków do obrony swojej tożsamości narodowej. Józef Prądzyński już podczas nauki w Gimnazjum w Chełmnie należał do tajnych struktur Towarzystwa Filomatów (przeształconego później w Towarzystwo Tomasza Zana), którego celem było utrzymanie polskiego ducha narodowego poprzez samokształcenie. Za przynależność do tej organizacji został skazany na sześć tygodni więzienia. Wiosną 1898 roku wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu, zaś trzy lata później przyjął w Gnieźnie święcenia kapłańskie. Pełniąc posługę wikariuszowską, wzorem polskich kapłanów katolickich w zaborze pruskim, podejmował działalność społeczną w duchu katolickiej nauki społecznej. Był m.in. patronem Towarzystwa Czeładzi Katolickiej, członkiem Towarzystwa Czytelni Ludowych i Towarzystwa Naukowej Pomocy, kapłanem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (w 1923 roku na prośbę władz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” Dzielnicy Wielkopolskiej, prymas Edmund Dalbor mianował ks. Prądzyńskiego doradcą duchowym i naturalnym kapłanem tej organizacji; funkcję tę piastował do końca istnienia II RP). W 1912 roku został proboszczem parafii pw. św. Michała w Gnieźnie, gdzie kontynuował działalność jako ksiądz społecznik.

W okresie I wojny światowej włączył się aktywnie w tajną pracę niepodległościową prowadzoną na terenie całego zaboru pruskiego i wśród polskiej emigracji zarobkowej na terenie Niemiec. Był m.in. członkiem NRL, kierownikiem Wydziału Wykonawczego Polskiego Sejmu Dzielnicowego, zastępcą członka Komisariatu NRL – Wojciecha Korfante go podczas wyjazdów tego ostatniego poza Poznań, kierował Wydziałem Organizacji i Propagandy Komisariatu NRL, a także uczestniczył w pracach nad powołaniem Uniwersytetu Poznańskiego. Od 22 czerwca 1919 do 13 stycznia 1920 roku (do czasu, kiedy Siły Zbrojne Polskie w byłym zaborze pruskim zostały scalone z resztą Wojsk Polskich) sprawował funkcję dziekana generalnego wojsk polskich w byłym zaborze pruskim. Organizował opiekę duszpasterską dla Wojsk Wielkopolskich liczących sobie w tym



Zdjęcie z XII Zjazdu Katolickiego w Wągrowcu (1-2 lipca 1933 r.). Siedzący w środku - ks. Józef Prądzyński, fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

czasie ponad 100 tys. żołnierzy, walczących w Małopolsce Wschodniej, na Wileńszczyźnie, a od lipca 1919 roku stanowiących trzon Frontu Litewsko-Białoruskiego. Nominacja ks. Prądzyńskiego na dziekana Wojsk Wielkopolskich, jego energiczne działania, zdolności organizacyjne i ofiarność sprawiły, że wszystkie te oddziały posiadały swoich kapłanów.

W II RP był nadal aktywny w działalności duszpasterskiej oraz społecznej. To właśnie z jego inicjatywy postawiono w Poznaniu pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa dłuta m.in. Marcina Rożka, który odsłonięto w 1932 roku jako wotum za odzyskaną niepodległość (w październiku 1939 roku pomnik zburzono za sprawą niemieckich okupantów). W uznaniu zasług ks. Prądzyńskiego na niwie ewangelizacyjnej w grudniu 1938 roku otrzymał on godność infułata, a w Kapitulie Metropolitalnej pełnił funkcję kustosa. Wchodził w skład zarządu i sprawował nadzór nad kierunkiem ideowym Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, redagował miesięcznik homiletyczny „Nowa Biblioteka Kaznodziejska” oraz opublikował ponad sto artykułów w innych czasopiśmie. W zakresie pracy społecznikowskiej pełnił funkcję sekretarza generalnego (do 1925) i prezesa (1924–1934) Związku Kapłanów „Unitas”. Jednym z jego najważniejszych dzieł była działalność w Lidze Katolickiej, która w czerwcu 1930 roku zorganizowała w Poznaniu Pierwszy Krajowy Kongres Eucharystyczny z udziałem nuncjusza apostolskiego, Episkopatu, przedstawicieli władz państwowych i ogromnej rzeszy wiernych. W 1934 roku decyzją kardynała Augusta Hlonda Liga Katolicka została przekształcona w Akcję Katolicką.

W 1922 roku został zastępcą senatora, a w 1926 senatorem, członkiem Komisji Oświatowej Parlamentu RP. W latach 1926–1936 zasiadał w Radzie Miasta Poznania, reprezentując ruch narodowo-demokratyczny, z którym był związany od czasów zaborów. Wiosną 1935 roku wycofał się z bezpośredniej działalności w Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Poznaniu i związał się z grupą polityczną, którą kierował Marian Seyda (opowiadał się on za liberalizmem w gospodarce i demokratycznymi metodami sprawowania władzy oraz walki opozycyjnej, a nie modną w środowisku „młodych” fascynacją tendencjami totalitarnymi). Ks. Prądzyński brał udział w poufnych na-

radach działaczy niepodległościowych, gdzie przygotowywano koncepcję konspiracji na wypadek możliwej okupacji Wielkopolski i Pomorza przez Rzeszę Niemiecką. Wiosną 1939 roku uczestniczył w spotkaniu tegoż środowiska z gen. Władysławem Sikorskim. Przystąpił wówczas do tworzenia siatki mężów zaufania na obszarze Wielkopolski i Pomorza w razie wybuchu wojny. Na przełomie września i października 1939 roku wraz z najbardziej zaufanymi współpracownikami zorganizował kadrową organizację konspiracyjną, dla której zaproponował nazwę „Ojczyzna”, podkreślając w ten sposób jej ponadpartyjny charakter, łączący ludzi różnych przekonań w walce o Polskę. W początkach 1940 roku ks. Prądzyński został mianowany mężem zaufania rządu RP na uchodźstwie na ziemię wcielone do Rzeszy, którego zadaniem było wytypowanie kandydatów na przedstawicieli rządu na tym terenie (w maju 1940 roku funkcję Głównego Delegata Rządu dla ziem wcielonych do III Rzeszy objął Adolf hr. Bniński). Charyzmatyczne cechy ks. Prądzyńskiego niewątpliwie ułatwiały nawiązywanie kontaktów i pozyskiwanie ludzi do działalności konspiracyjnej.

W początkach okupacji mieszkał na Ostrowie Tumskim, jednak w marcu 1940 roku został wysiedlony do obozu przejściowego przy ul. Główniej, skąd po interwencji znajomego Niemca został zwolniony. Wkrótce osadzono go w areszcie domowym na probostwie kościoła pw. św. Rocha. 3 maja 1941 roku został aresztowany przez gestapo. Był więźniem dawnego Domu Żołnierza oraz Fortu VII. 26 września 1941 roku został przetransportowany do KL Dachau – nr obozowy 27722. 20 maja 1942 roku w tzw. transporcie inwalidów pod nr 825 na liście transportowej (jego wyróżniająca się wzrostem postać widzieli pozostali współwięźniowie, m.in. ks. Gracjan Matysiak i ks. Józef Jasiński), został wywieziony do ośrodka eutanazji w Zamku Hartheim k. Linzu, gdzie być może jeszcze tego samego dnia zginął w komorze gazowej. Niemieckie władze sfałszowały dane dotyczące jego śmierci.

Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Orderu Wirtuti Militari 5 klasy przez premiera rządu RP na uchodźstwie Władysława Sikorskiego. Było to jedyne odznaczenie państwowe tego kapłana – społecznika, wiernego i oddanego sługi Kościoła.

Janina Lewandowska.

Jedyna kobieta w katyńskich dołach śmierci

Rafał Sierchuła

Córka gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego i Agnieszki z Korsuńskich urodziła się 22 kwietnia 1908 roku w Charkowie. Janina Dowbor-Muśnicka, po mężu Lewandowska, była jedyną kobietą – ofiarą katyńskiego mordu. Od 1919 roku mieszkała wraz z rodzicami i rodzeństwem w Poznaniu, później w podpoznańskim Lusowie, i znów w Poznaniu. Ukończyła Gimnazjum im. Generałaowej Zamoyskiej w Poznaniu, była członkinią zarządu głównego Rodzin Weteranów Powstań Narodowych, absolwentką kursu radiotelegraficznego w Zegrzu, oficerem Wojska Polskiego, urzędniczką Poczty Polskiej. Wspominana była jako wyśoka, zgrabna szatynka, koleżeńska, skromna (sama szyła swoje estradowe kreacje, jej popisowym daniem był gotowany prosiak), samodzielna, odważna i stanowcza, nieodrodna córka dowódcy powstania wielkopolskiego.

Jedną z pasji, którą zaszczepiła jej matka był śpiew. W młodości śpiewała i grała na organach w lusowskim kościele. Podobnie jak do wszystkich swoich zainteresowań i do tej kwestii podchodziła bardzo poważnie. Po ukończeniu gimnazjum rozpoczęła studia w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Poznaniu. Tam kształciła się w klasie fortepianu pod kierunkiem prof. Jadwigi Wierzbickiej oraz uczyła się śpiewu u prof. Marii Trąpczyńskiej. Kończąc konserwatorium, marzyła o karierze śpiewaczki. W grudniu 1931 roku jej sopran można było usłyszeć na falach Radia Poznań w programie „Audycja młodych talentów”. W czerwcu 1932 roku wystąpiła w konkursie Młodego Śpiewaka, zorganizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej. W 1934 roku była już znaną wokalistką, mającą za sobą występy w operze poznańskiej i solowe recitale w całej Polsce. Występowała pod pseudonimem scenicznym „Janina Doris”. Oprócz repertuaru klasycznego można jej było również posłuchać na koncertach estradowych. Wśród przebojów tegoż gatunku warto przypomnieć takie utwory jak „Miłość jak piosenka”, „Wiem, że rozstania nadszedł dzień”, „Płacz, żądam i wymagam”, którymi uświetniła m.in. swój koncert w Instytucie Krzewienia Sztuki w Poznaniu przy Placu Wolności. Jej śpiew towarzyszył wydarzeniom społecznym i spotkaniom kombatanckim, np. podczas akademii w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej, gdzie „obdarzona pięknym głosem pani Janina Dowbor-Muśnicka [...] odśpiewała szereg aryj operowych oraz dwie pieśni (Grieg i Noskowski)”. Jej kariera śpiewacza z nieznanymi przyczyn została jednak przerwana.

Kolejną pasją Janiny było lotnictwo. Jej pierwsze fascynacje tym sportem pojawiły się w gimnazjum, duże wrażenie na młodej dziewczynie zrobiły wówczas pokazy lotnicze w podpoznań-

skiej ławicy. Odważna i niezwykle samodzielna szybko związała się z tą dziedziną sportu, zdobywając uznanie w szybownictwie i spadochroniarstwie. W 1937 roku w Rządowie pod Chodzieżą Janina wzięła udział w kursie wielkopolskiej szkoły szybowcowej poznańskiego okręgu kolejowego Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Podczas szkolenia kursanci wykonali ogółem 2546 lotów. Latano na dwóch szybowcach szkolnych typu „Wrona” oraz na czterech szybowcach typu „Wrona-bis”. Po zakończeniu kursu Jadwiga otrzymała dyplom pilota kategorii „A” i „B”. „Gdy się dostaje kategorię – wspomniała – odbywa się wielka uroczystość, co w rodzaju średniowiecznego pasowania na rycerza, wprawdzie w nieco odmiennej formie, ale ponieważ jest to zwyczaj przyjęty na wszystkich szybowiskach, każdy musi to przejść, taki chrzest”. Kategorie „C” uzyskała po kursie w Bemiechowej koło Leska w Bieszczadach.

Niejako równolegle Janina rozpoczęła swoją przygodę z pilotażem samolotów. W 1935 roku w Aeroklubie Poznańskim oraz rok później w Wyższej



Janina Lewandowska, fot. ze zbiorów Muzeum Powstańców Wielkopolskich im. gen. Józefa Dowbora Muśnickiego w Lusowie.

Szkole Pilotażu w Ławicy, przeszła niezbędny kurs zakończony dyplomem pilota motorowego. Swoje umiejętności doskonaliła potem na samolotach RWD-8. Uzupełniając lotniczą historię Janiny, należy również wspomnieć o jej wyczynach spadochroniarskich. Już w 1930 roku jako pierwsza kobieta w Europie skoczyła na spadochronie z wysokości 5 tys. metrów. Jej sukcesy w tej dziedzinie były szeroko nagłaśniane w poznańskiej prasie, choćby w czerwcu 1939 roku, gdy uczestniczyła w pokazie lotniczym w Ławicy. „Skakać będzie – czytamy na łamach gazety – w odstępie kilkusekundowym ośmiu skoczków, w tej liczbie członkini Aeroklubu Poznańskiego p. Janina Dowbor-Muśnicka. Zaznaczyć należy, że skoki odbędą się z wielkiego samolotu pasażerskiego typu Fokker”. Podczas zawodów szybowcowych w Tęgoborzu koło Nowego Śącza poznała swego przyszłego męża. W maju 1939 roku znajdujemy w prasie wzmiankę o przedślubnych zapowiedziach: instruktora szybowcowego Mieczysława Lewandowskiego z Zakopanego i asystentki pocztowej Janiny. Ślub cywilny dobieł się w Poznaniu 10 czerwca 1939 roku, tydzień później w Tęgoborzu odbyła się uroczystość kościelna. Po zaślubinach Janina powróciła do Poznania, by uporządkować swoje sprawy osobiste i przygotować się do mistrzostw szybowcowych, które miały odbyć się we wrześniu w Warszawie. Pod koniec sierpnia Janina Lewandowska otrzymała kartę mobilizacyjną. 3 września wyruszyła na „tułaczkę wojenną”. Znajomej, która miała opiekować się jej poznańskim mieszkaniem powiedziała na pożegnanie: „»Wróćcie wkrótce«. Odchodziła z domu, w wojskowym mundurze z matką walizką, z bielizną osobistą i torbą wojskową zawieszoną na ramieniu”. Wraz z trzema pilotami Aeroklubu Poznańskiego wyruszyła pociągiem towarowym na wschód. Po dołączeniu do ewakuujących się żołnierzy 3. Bazy Lotniczej na Ławicy, 8 września 1939 roku trafiła do Lublina, a stamtąd przez Trawniki, Buczacz dojechali do stacji Kopyczyńce. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Polski postanowili pomaszzerować na południe – ku granicy, niestety 22 września grupa dostała się do niewoli sowieckiej pod Husiatynem. Początkowo została osadzona w Ostaszku, a następnie w listopadzie 1939 roku w Kozielsku. Zginęła 23 lub 24 kwietnia 1940 roku w Katyniu. Naocznym świadkiem jej ekshumacji w 1943 roku był pisarz Józef Mackiewicz. Jej czaszka trafiła później do Zakładu Medycyny Sądowej w niemieckim Breslau, a w powojennym Wrocławiu odnalazł ją profesor Bolesław Popielski. W 2003 roku przeprowadzono badania identyfikacyjne. Dwa lata później pochowano ją w rodzinnym grobie w Lusowie pod Poznaniem.

Niewinna krew.

Roman Bentke (1938-1956)

Marcin Jurek

Poznański Czerwiec 1956 bezspornie stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń w historii miasta. Robotnicy, którzy upomnieli się o własne prawa i możliwość godnego życia, zostali jednak przez władze zlekceważeni, przez co pokojowa początkowo demonstracja uległa gwałtownej radykalizacji, przekształcając się w zacięte walki uliczne. Do stłumienia rewolty, oprócz uzbrojonych funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, skierowano poważne siły wojskowe. W efekcie śmierci zebrała tego dnia krwawe żniwo. Jedną z ofiar był zaledwie osiemnastoletni Roman Bentke.

Starcia na ulicach Poznania cechowała duża intensywność, co wymownie świadczy o ponurej sławie funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa oraz nienawiści, jaką żywili względem nich przeciętni mieszkańcy. To także dowód na zdecydowanie polityczny charakter protestu, próbę odregowania stalinowskiego terrorku – mimo iż iskrą podpalającą proch, która bezpośrednio wyprzedziła tysiące ludzi na ulice, były kwestie natury ekonomicznej. Poznański Czerwiec 1956 jest wydarzeniem wyjątkowym także z innego powodu. Nie licząc powojennego podziemia niepodległościowego, był pierwszym w dziejach PRL zbrojnym wystąpieniem przeciwko komunistycznej władzy. Demonstranci zdobyli bowiem sporą ilość broni palnej. Stąd zapewne wzbudzające wciąż dyskusje postulaty związane z definiowaniem Czerwca mianem powstania. Tak czy inaczej, robotniczy bunt został brutalnie stłumiony. Według ustaleń śledztwa prowadzonego przez Instytut Pamięci Narodowej zginęło wówczas co najmniej 58 osób, około 600 zostało rannych, a 800-1100 aresztowano. Zdecydowaną większość stanowiły ofiary cywilne, w tym ludzie bardzo młodzi. Najbardziej znanym z nich, symbolem Poznańskiego Czerwca – jest oczywiście Romek Strzałkowski. Podobnych jemu niewinnych ofiar było jednak znacznie więcej.

Jedną z nich był Roman Bentke. Urodził się w 1938 roku w Krzywiniu w powiecie kościańskim. Po ukończeniu dziewięciu klas szkoły przeniósł się do Poznania i kontynuował naukę w murach Technikum Łączności przy ul. Kościuszki. Cieszył się tutaj dobrą opinią. W ocenie wystawionej przez dyrekcję placówki zauważono, że był on „uczniem pilnym i osiągał zadawalające wyniki pracy. Zachowanie jego było w ciągu roku szkolnego bardzo dobre i nie wzbudzało żadnych zastrzeżeń”. W czerwcu 1956 roku ukończył praktyki zawodowe odbywane w centrali międzymiastowej. Ostatniego dnia praktyk – 28 czerwca – wraz z kolegą udali się do urzędu, by przekazać odpowiednie sprawozdania, jednak wobec pa-



Roman Bentke, fot. ze strony polskiemiesiace.ipn.gov.pl

nującego już na ulicach miasta chaosu, zostali odesłani z kwitkiem. Po zjedzeniu obiadu Roman wraz z towarzyszącym mu kompanem z klasy – Janem Walczakiem – udali się do centrum miasta. Ciekawość zaprowadziła młodych chłopaków na Jeżyce, w pobliżu najbardziej zajadłych walk przed gmachem Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Kochanowskiego. Nic nie wskazuje, aby Roman Bentke brał udział w toczonych tam bitwie. W dokumentacji UB czytamy jedynie: „W dniu 28 czerwca 1956 r. około godz. 19-tej z ciekawości przebywał na ulicy Mickiewicza i przypadkowo został ranny”. Nie znamy dokładnych okoliczności jego śmierci. Według relacji wspomnianego kolegi, po pierwszych strzałach oddanych w ich kierunku przez wojsko, mieli zamiar zawrócić. Roman miał jednak przejść jeszcze kilka kroków, po czym rozebrała się tragedia. Jak wspominał Jan Walczak: „Nie trwało długo; w ogólnym za-

mieszaniu i strzelaniu widzę, jak pielęgniarki wynoszą na noszach młodego człowieka. Podchodzę i patrzę – Roman! Pocisk trafił go w sam środek czoła”. Oficjalna dokumentacja precyzuje, że wczesnym wieczorem, o godzinie 19:30, ciężko ranny został przyjęty do Szpitala Miejskiego im. Józefa Strusia w Poznaniu. Lekarze nie zdążyli go już uratować. Roman Bentke zmarł na oddziale chirurgicznym o godzinie 23:05 „na skutek rany postrzałowej czaszki”. Tragizm tej sytuacji potęguje fakt, że 28 czerwca przypadają jego osiemnaste urodziny...

W przeciwieństwie do poległych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, zabitych demonstrantów chowano zazwyczaj bez rozgłosu, by nie stali się „męczennikami” antykomunistycznego protestu. Pogrzeb Romana Bentke odbył się 1 lipca 1956 roku na cmentarzu parafii pw. św. Jana Vianneya na poznańskim Sołaczcu. Według relacji Jana Walczaka w ostatniej drodze zmarłemu towarzyszyło „bardzo mało ludzi, obecna była tylko delegacja ze szkoły i najbliższa rodzina”. Z kolei 5 lipca w „Głosie Wielkopolskim” ukazał się nekrolog o treści: „Dnia 28 czerwca 1956 zginął tragicznie nasz ukochany syn, brat i szwagier, śp. Roman Bentke przeżywszy lat 18. Pogrzeb odbył się 1 lipca br. na cmentarzu na Sołaczcu. Pogrzeb na smutku rodzina”. Dziś jego mogiła znajduje się w ewidencji grobów wojennych, a odnowiony w 2006 roku nagrobek stylizowany jest na Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956. Na jednym z krzyży umieszczono inskrypcję: „Zginął za wolność, prawo i chleb. Poznań, Czerwiec 1956”.

Poznański Czerwiec nie był niestety ostatnim przypadkiem, kiedy komunistyczne władze PRL strzelały do własnych obywateli. Dramatyczny wymiar przybrały robotnicze protesty na Wybrzeżu w Grudniu 1970 roku, czy strajki bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego w roku 1981. Partia, która mieniła się jako reprezentacja robotników, w ciągu kilkudziesięciu lat swoich rządów miała na sumieniu wiele robotniczych istnień.

Historia Romana Bentke porusza szczególnie, nie tylko z racji śmierci w bardzo młodym wieku, ale również dlatego, że została ona poniesiona całkowicie niewinnie. Odpowiedzialność za wszystkie ofiary Poznańskiego Czerwca bez cienia wątpliwości spada jednak na sprawujących wówczas władzę komunistów. Poległym 28 czerwca 1956 roku na ulicach stolicy Wielkopolski jesteśmy zaś winni szacunek oraz pamięć. Warto również dokładać starań, aby wyrwać ich z anonimowej masy, zawołać po imieniu i dostrzec konkretne losy konkretnych ludzi. Takich, jak raptem osiemnastoletni Roman Bentke.

Zachęcamy do korzystania z publikacji Wydawnictwa IPN

LUDOBÓJSTWO NIEMIEC
NA NARODZIE POLSKIM (1939-1945)
STUDIUM HISTORYCZNO-PRAWNE
Maciej Jan Mazurkiewicz

KSIĘGA ARESZTOWANYCH, INTERNOWANYCH I DEPORTOWANYCH
z Górnego Śląska do ZSRR w 1945 roku
Dariusz Węgrzyn
Tom 1
A - J

Warthe-land Dzieje zbrodni
Adam Pleskaczyński

W CIENIU EINSATZGRUPPEN
VOLKSDEUTSCHER SELBSTSCHUTZ
W OKUPOWANEJ POLSCE
1939-1940

W polskiej Wandei
KOMUNISTYCZNA PARTIA POLSKI
W WOJEWÓDZTWIE POZNAŃSKIM
W CZASACH II RZECZYPOSPOLITEJ
Marcin Jurek

APARAT BEZPIECZEŃSTWA W WOJEWÓDZTWIE POZNAŃSKIM 1945-1956

MIĘDZA WOLNOŚCI POZNAŃ-BUDAPESZT 1956
Rafał Rózek
Aron Máthé
Stanisław Jankowiak
Rafał Kościński

LAS KATYŃSKI
W LATACH 1940-1943
Jolanta Adamska

Nazwać zbrodnie po imieniu

Zbrodnie sądowe w latach 1944-1989
Konformizm czy relatywizm moralny środowisk prawniczych?
TOM II

ZBRODNI PONARSKA 1941-1944
MONIKA TOMKIEWICZ

To tylko kilka z wielu publikacji dostępnych na stronie internetowej <https://ipn.poczta.pl/> oraz **Fb@Księgarnia.IPN**. Zapraszamy ponadto do księgarni znajdującej się w siedzibie Oddziału IPN w Poznaniu przy ulicy Rolnej 45a.

FULL OFFER ON

ksiegarniaipn.pl